Numer 32. Lwów dnia 9. Lutego 1871 — Czwartek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny I. 31. Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.*)

Lwów, 9. lutego.

W poniedziałek odbyło się ostatnie posiedzenie delegacyi Rady państwa. Kanclerz hr. Beust miał z okoliczności zamknięcia sesyi delegacyjnej następującą przemowę.

Wysokie zgromadzenie!

Mam zaszczyt uwiadomić Panów, że Jego ces. i król. Mość upoważnił mnie do oświadczenia, iż udzieli najwyższej sankcyi będącemu w toku rokowań porozumieniu między obydwiema delegacyami w sprawie zawotowania wspólnego preliminarza państwowego na rok 1871.

Zarazem otrzymałem bardzo przyjemne polecenie, wyrazić delegacyi wdzięczność i uznanie Naj. Pana za niezmordowaną działalność, jaką okazywała przy załatwianiu swych trudnych i uciążliwych zadań

Pozostaje mi jeszcze pożegnać delegacyą ze strony wspólnego ministerstwa, i tu zdaje mi się, iż dobrze uczynię, jeśli się ograniczę na kilku słowach i streszczę w krótkości myśli, z któremi wspólne ministerstwo powraca do zakresu swej zwykłej działalności.

Ciężkie czasy wymagają ciężkiej pracy Rząd i delegacya mogą sobie dać świadectwo. że się od niej nie ociągały. To przekonanie ma także swoją wartość, nie ceńmy go za nadto nisko; w życiu jednostek tak samo jak w stosunkach powszechności mają podwójną wartość rzeczy, które osiągnięto nie bez natężenia. Miejmy nadzieję, że gdy delegacye w niedługim już czasie zejdą się napowrót, wzrok z otuchą na zewnątrz zwrócić będą mogły.

A wtedy wspomnienie walk przebytych i poniesionych ofiar nie będzie nieprzyjemnem.

O członkach nowego gabinetu przedlitawskiego nie wiele dziś podać możemy szczegółów. Hr. Hohenwarth był namiestnikiem Wyższej Austryi. i podczas ostatnich wyborów dał się poznać jako gorliwy zwolennik katolicyzmu, popierał bowiem dość silnie kandydatów katolickich. Dr. Habietinek był profesorem prawa i członkiem Trybunału Państwa. Radzca ministeryalny Jireczek, Czech, zięć Szafarzyka, który został ministrem oświecenia, między Czechami nie ma miru jako niegdyś jeden z największych przeciwników Karola Hawliczka. Jireczek jest znakomitym pisarzem czeskim i wydał dzieło o „Rękopisie królodworskim.“ Włada on wszystkiemi językami, używanemi w Austryi. Powołanie Jireczka na ministra oświaty spowoduje — oprócz dymisyi p. Stremayra — także i ustąpienie szefa sekcyi p. Czedika. Dr Schäffle znakomity ekonomista, zwolennik wolnego handlu międzynarodowego, prześladowany w Niemczech za swe sympatye dla Austryi, został ministrem handlu. Jenerał-major baron Scholl, nowy minister obrony krajowej, uchodzi za znakomitego inżyniera.

Wiadomości z Rzymu.

Czas zamieszcza następną korespondencyę:

Rzym 29. stycznia.

Sławny Ojciec niegdyś Hyacynt ogłosił nowy akt który go jeszcze bardziej i stanowczo od kościoła odłącza. Jest to odezwa do biskupów katolickich (taki dał tytuł swemu pismu) umieszczona w dzienniku tutejszym *La Libertà* z 28go stycznia. Ojcu Hyacyntowi snać o to chodziło, aby jego pismo było naprzód wydrukowane w Rzymie; a że tu nie ma francuskiego liberalnego dziennika, więc autor wybrał pomiędzy włoskimi taki, który się najbardziej zbliżał do jego przekonań dzisiejszych. Ze swej strony *Libertà* postarała się jak największy temu pismu dać rozgłos, i jeszcze z rana dnia 27 t. m. po placach i ulicach miasta Rzymu można było czytać bijący w oczy afisz, że tegoż dnia wieczorem ujrzy ono *faktum* w łamach tego dziennika. Skoro się zaś ukazało, rozesłano telegramy o niem na wszystkie świata strony, i być bardzo może, że doszła ta wiadomość i do was.

Faktum jest bez żadnej daty prawdziwej, ale nosi następną datę symboliczną: Rzym, cieleśnie nieobecny, duchownie obecny; co zapewnie ma znaczyć, że autor pisząc swoję odezwę, rzekłbym swoją encyklikę, do biskupów świata całego, chociaż ciałem nieobecny w Rzymie, w duchu jednak tam siebie widział Jeśli to jest tej daty znaczenie, tedy ono zdradza dalszą myśl pisaną, bo zda się mówić: że Rzym jest właściwie miejscem, z którego pisarz powinien był a zarazem mieć prawo przemawiać; a ponieważ z Rzymu do biskupów całego świata przemawiali dotąd Papieże, więc wniosek ostatni, że w tej chwili na miejscu Papieża, który zdradził prawdę Bożą, przemawia do nich z Rzymu ten, którego własne sumienie na miejscu tamtego postawiło. Taki też jest ton i charakter całego pisma.

Początek jego jest następny: „Kiedy wybuchła wojna, podobna do uderzenia owego piorunu, który nad Watykanem odpowiedział na ogłoszenie bezbożnego dogmatu (nieomylności)....“

Wiadomo, że podczas ogłoszenia dogmatu nieomylności, była wielka burza i pioruny padały na około św. Piotra O. Hyacynt twierdzi, że to była odpowiedź nieba na ogłoszenie tego dogmatu; inni przed nim, inaczej niż on myślący, porównali też byli ten wypadek do innej uroczystej chwili w historyi, to jest do ogłoszenia zakonu bożego na górze Synai, gdzie jak wiadomo, niebo także odpowiadało błyskawicami i gromami. Które z dwojga porównań jest prawdziwsze, nie O. Hyacynt swoją powagą mocen jest rozstrzygnąć. Więc ta odpowiedź piorunem o której mówi, może pójść na stronę; ale co nie może być na stronę odłożonem tedy to, że O. Hyacynt dogmat ogłoszony przez sobór powszechny nazywa „bezbożnym“. Jest to z jego strony smutny krzyk, którym odpowiada na ogłoszenie dogmatu; może on myśli., że to także piorun; ale wtedy taki to piorun, że tego tylko zabija, który nim ciska.

Po owym okresie wstępnym, w którym jeszcze nie ma rzeczownika, przychodzi i ten nareszcie, i nie jest kto innym, jeno samaż osoba O. Hyacynta Kiedy wybuchła wojna,... *ja* pospieszyłem napisać krótką protestacyę, i następnie milczałem. Patrzyłem jak przemijały, podobne do słomy uniesionej przez burze, oba absolutyzmy, niekiedy sprzymierzeńce, niekiedy wrogi między sobą, które tak ciężko gniotły kościół i świat: cesarstwo Napoleonów i władza świecka Papieżów. Zwolennicy nieomylności nie zrozumieli tego religijnego milczenia... Takie nieporozumienie nie może trwać dłużej...“ I dla tego O. Hyacynt głos podnosi.

„Niech mi tedy wolno będzie, tak dalej mówi, wobec nieszczęść mojej ojczyzny, i nieszczęść kościoła, udać się do biskupów katolickich całego świata... Nie jestem niczem, aby do nich mówić z taką śmiałością. Ale znakomity Gerson czyż nie powiedział, że w czasie przesilenia, najpokorniejsza niewiastka ma prawo zwołania soboru powszechnego? Używam tego prawa, dopełniam tego obowiązku, zaklinam biskupów, aby położyli koniec schizmatowi ukrytemu, który nas dzieli aż do głębiny tem straszniejszej im mniej dostrzeżonej.“

A więc rzeczywiście w myśli pisarza jego odezwa ma zastąpić sobór, i on przed nim występuje, aby przyprowadzić biskupów do położenia końca schizmie. Lecz gdzież ta schizma? Powiada, że ukryta. Aleć tem samem że ukryta, nie jest schizmą, bo ta jest aktem publicznym odszczepieństwa w kościele. Powiada, że tem niebezpieczniejsza. Skądże wie o tem? Chyba, że sądzi o innych po samym sobie. Ale wtedy jedno tylko jest zupełnie pewne: że w jego duszy już jest schizma. O reszcie sądzić nie może; a my wierni synowie kościoła z wielką pociechą widzimy, jak codzień upadają najzupełniej przeciwne szańce podczas Soboru wzniesione Przed kilku jeszcze dniami arcybiskup w Cincinnati w Ameryce, najzaciętszy dawniej przeciwnik, ogłosił akt najpoddańszy; a z nim cała Ameryka już bez żadnego wyjątku wyznaje dogmat uchwalony. Już przedtem uczyniły to Niemcy, uczyniła Francya, a jeśli tam jeden jeszcze a może i drugi z dawnych oponentów milczy, to już niczego nie dowodzi; tem bardziej, że gdyby i jeden i drugi taki pasterz powiedział choć słowo przeciwne, owczarnia by za nim nie poszła. Więc gdzie schizma? Gdzie obawa schizmy? A szczególniej gdzie jej owe głębiny? Niestety ona wre w duszy piszącego, i dla tego myśli, że cały świat nią płonie.

Przychodzi, jak powiada, aby zażegnać schizmę: zobaczymy, jakie środki ku temu podaje. „Przedewszystkiem — tak mówi do biskupów — potrzebujemy abyście nam powiedzieli, ażali wyroki świeżego Soboru wiążą, lub też nie, naszą wiarę?“ To znaczy, że jeśli nam powiecie, że wiążą, tedy będzie schizma; jeśli przeciwnie, tedy jej nie będzie. Samo pytanie już jest schizmatyckie.

Lecz tu głównie uderza inna uwaga: Jak mógł Ojciec Hyacynt nie wiedzieć, że biskupi już na to pytanie odpowiedzieli? Przeszło 534 odpowiedziało tego samego dnia 18go lipca; reszta przyłączyła następnie swoją odpowiedź do tamtej, i dziś na całym obszarze katolickiego świata, wyjąwszy arcybiskupa paryskiego, który zresztą był zamknięty, biskupa Strossmayera i kilku zaledwie innych, którzy dotąd milczeli lub milczą; tych, wyjąwszy wszyscy a wszyscy biskupi już na to pytanie głośno odpowiedzieli. Więc jakże można dzisiaj stawiać takie pytanie? Ponieważ jednak O. Hyacynt zupełnie na seryo to pytanie postawił, więc czysty wniosek, że nie widzi co się stało; że dla niego kwestya o nieomylności stoi dziś na tym samym punkcie, na którym stała przed Soborem, i że dla niego dotychczas biskupi na nią nic zgoła pewnego nie odpowiedzieli. Dziwne to i nauczające zjawisko psychologiczne, które zresztą jest skutkiem

Literatura peryodyczna.

(*Chochlik. — Przeglądu Lwowskiego* zeszyt 3ci).

Mamy przed sobą 1szy zeszyt od tak dawna już i szumnie zapowiedzianego *Chochlika* Wrażenie, jakie sprawił na nas, z tej przyczyny dalekie jest od zawodu, że nie może być zawodu tam, gdzie się niczego nie spodziewać. Niewiem atoli, czy wszyscy to samo podzielają wrażenie, zwłaszcza ci, od których, nadzieja niezwykłych rzeczy, wzbudzona szumnym prospektem, zdołała wywabić kwartalną przedpłatę... Sama zresztą redakcya z naiwną szczerością przyznaje się, że wypłatała figla swoim przedpłacicielom, pisząc: „Wiemy dobrze, iż niniejszym numerem nieodpowiedzieliśmy słusznym (szczęście że słusznym!) wymaganiom publiczności i możemy dziś czytelnikom naszym przedstawić tylko szkielet pisma, o którym marzymy...“ (i zawsze tylko podobnoś marzyć będziemy!) Chociaż głęboko rozrzewniony, tą zupełnie uzasadnioną zresztą, skromnością szanownej redakcyi, niemniej jednak pozwolę sobie zauważać, że pismo, którego pierwszy numer na okaz jest „szkieletem,“ równie jak dziecko nowonarodzone chude i słabe — długiego życia w żaden sposób rokować nie może!...

Pierwszą uwagę naszą zwraca rycina tytułowa. Zacznijmy więc od rycin. Jest ich z ryciną tytułową razem cztery. Z wyjątkiem portretu Aleksandra Dumasa, tamte odznaczają się z jednej strony rysunkiem, wypowiadającym posłuszeństwo wszystkim prawidłom techniki, z drugiej strony pomysłem, wznoszącym się śmiało po nad wszystkie reguły loiki i sensu artystycznego. Tyczy się to przedewszystkiem ryciny tytułowej, którą radzilibyśmy szczerze odmienić, jeśli czasopismo z powierzchowności swojej przynajmniej, ma sprawić korzystniejszy efekt.

„Słowo wydawcy“ otwiera ten zeszyt i wprowadza nas zarazem w jego dział humorystyczny, składający się prócz tego jeszcze z drobnych wierszyków, z których jeden p. t. „Tromtadrata, wierszyk do album p. Szujskiego,“ jako najbardziej udały płód tej publikacyi, tutaj przytaczamy:

Gdyby żył był w rzymskich czasach,
Świat by mógł mieć korzyść z niego:
Byłby zbawił Kapitolium,
Bo miał w sobie dość gęsiego! (brawo Hejne!)

Gdyby Strassburg sobą zdobił,
Przydałby się na coś przecie,
Boby można go utuczyć,
I w strassburgskim zjeść pasztecie.

Lecz Kapitol w gruzach leży,
A on między nami gości,
Więc się nawet i w pasztecie
Na nic nie zda dla ludzkości!...

„Słowo wydawcy“ zato nie odznacza się ani świeżością myśli, ani nawet formy, która jest tyle już używaną i nadużywaną przez samego *Chochlika* i innych formą biblijną. Jeśli co jest w niem prawdziwie śmiesznego, to chyba ten ustęp:

„Tedy widząc *Chochlik* jako ziemi tej zagraża potop głupoty, ulitował się nad ziemią tą, i wypuścił program swojego pisma, aby było deszczką zbawienia dla wszystkiego, co się uczyło ortografii!!...“ — Ciesz się Galicyo, ciesz się Lodomeryo wraz z W. Ks. Krakowskiem, wesel się i czcij proroka i światłodawcę twego i ucz się od niego ortografii, bo to jest jedyna rzecz, której się możesz nauczyć od niego!...

Jak do wszystkich nowszych utworów humorystycznych *Chochlika* (nie wyjmując noworocznika na r. 1871), tak i do umieszczonych w tym zeszycie, dadzą się zastosować słowa Lessinga, wyrzeczone o dziełach jednego z niemieckich poetów: to, co w nich jest dobre, nie jest nowe; a co nowe — to mało warte.“ Nie było bo podobnoś nigdy humorysty, którvby tak dowcipnie potrafił okradać sam siebie — jak *Chochlik*; czem jednak bynajmniej nie chcę robić ujmy talentowi jego w zastosowywaniu tej samej zasady i do drugich... Ale naprzód przetrząsa on zawsze swoje kieszenie, a dopiero nie znalazłszy tam nic takiego, coby mu się do nowego fraczka przydać mogło, ucieka się do kieszeni drugich, przy której to sposobności zawsze pierwszą ofiarą pada biedny Hejne. Ten pewnie za życia swego nie znał tak dokładnie swojej garderoby humorystycznej, jak ją dziś po śmierci jego zna *Chochlik!* Wszystkie też prawie nowsze utwory *Chochlika*, są albo reprodukcyami dawniejszych, albo naśladownictwem Hejnego. Ten ostatni zwłaszcza kierunek głównie się dziś w nim przebija, zabsorbował go zupełnie i zwichnął w nim talent, który niezaprzeczenie posiadał. Z owego szczerego, serdecznego, czysto-polskiego humoru, jakim się zawsze odznaczał dowcip *Chochlika*, wyrósł dziś skwaszony, zgryźliwy cynizm, rzucający się na wszystko, kąsający wszystko i wszystkich — a do tego nie swojemi zębami... Ale idźmy dalej.

Przegląd polityczny zaczyna się bardzo obiecująco: „Gdy w lecie roku zeszłego, cesarz Francuzów wydał wojnę Prusom i t. d.“ Mimowoli przychodzi na myśl: „Gdy Noe na górze Araratu wyszedł z arki swojej i t. d.“ Być może że niesłusznie podnoszę to i ośmieszam ten sposób rozpoczynania *Przeglądu politycznego*, a jednak przyzna mi podobnoś niejeden, że leży w nim rzeczywiście dziś już pewna śmieszność. Od czasu bowiem jak „cesarz Francuzów wydał wojnę Prusom,“ przesunęło się przed oczyma naszemi tyle wypadków okropnych, tyle zawodów bolesnych wstrząsnęło sercem naszem, że to, cośmy od tego czasu przeżyli, nie 6 miesiącom ale prawie połowie wieku się równa.

Zresztą, aby raz na dwa tygodnie skreślić *Przegląd polityczny* wypadków takich i tak szybko po sobie następujących, jak dzisiaj, na to potrzeba pióra Macaulay'a *), a p. Starkel, który niezaprzeczenie kiedyś będzie drugim Macaulay'em, dziś jeszcze nim nie jest.

„Villa Monte-Christo, ustęp z życia Aleks. Dumasa“ posiada jako powieść tę niepospolitą korzyść, że można się z niej nauczyć połowy bibliografii francuskiej t. j. tytuła wszystkich dzieł Dumasa. Autor powieści pisze n. p. w ten sposób: Gdy autor Muszkieterów wyszedł na obiad, przybyło do pomieszkania jego kilku przyjaciół, a z nimi kilku nieznajomych, którzy chcieli poznać autora Caliguli a niezastawszy go w domu, zostawili autorowi Wrażeń z podróży bilety swoje, z poleceniem aby służący oddał takowe autorowi Hrabiny de Charny i t. d. Jak powiedziałem, ma i to swoją korzyść.

Ażeby już raz dojść do końca, dodam jeszcze, że zeszyt uzupełnia „Sport“, jakaś humorystyczno-polemiczno-polityczna potrawka p. t. „J. O. Władysław Czartoryski i Blue-bock gabinetu Lambert“, dwie kroniki t. j. dwutygodniowa i muzyczna, niezbyt odległe „wędrówki artystyczne po Lwowie“ a w końcu „Mody“ (nb. bez odpowiednich rycin i wzorów!). Jednej nowej myśli nie znaleźliśmy w tem wszystkiem, wyjąwszy chyba tej, że p. Tatomir jest dziś jedynym historykiem w Polsce. Zresztą nikt lepiej nie zdoła

*) *Chochlik* pisze Mac-Coley. O ile bowiem (jak sam twierdzi) jest specyalistą w ortografii ojczystej, o tyle brzydzi się ortografią cudzoziemską — z patryotyzmu pewnie. *Przyp. felj.*

dobrze znanego prawa czyli raczej zakonu, który rządzi duszą i jej życiem umysłowem. Zależy on na tem, że kiedy my raz się przywiążemy do czegoś co się nam zdaje prawdą, lecz dla tego, że się nam tak widzi i tak podoba, wtedy choć się następnie pokaże, że to nie prawda, choć się nam najjaśniej ta nieprawda uwydatnia, i niezbite dowody to wykażą, mimo to wszystko, my nic nie widzimy, nic nie rozumiemy, i zostajemy przy swojem. Mamy przed sobą podobne zjawisko, i zdradzające się jeszcze przez powyższe pytanie w dość naiwny sposób.

Wprawdzie O. Hyacynt stara się natychmiast usprawiedliwić, dlaczego wątpi. Jedyny powód, jaki daje jest ten, że nie było wolności na Soborze, że na to wielu biskupów głośno się wtenczas skarzyło, i że potem ci sami „wróciwszy do swoich dyecezyj nie mogli, jakby wychodząc ze snu długiego, nabrać wsteczaej pewności o swobodzie, jakiej nie byli świadomi w Rzymie.“ To nic zapewne, że oni teraz nie protestują, ale wtedy skarzyli się, tego dosyć, zmienić się nie mogli. Na tym dla siebie mocnym argumencie O Hyacynt opiera następną konkluzyę: „A więc jeśli tak jest, nam pozostaje wolność — po Soborze jak przed Soborem — odrzucenia nieomylności Papieża... i oświadczenia, że nie przyjmujemy ostatnich Encyklik i Syllabusa.“

Tu można zapytać pisarza, czy mu to natychmiast wolno, przed nową nawet odpowiedzią Biskupów, jak to stanowczo czyni? Lecz wtenczas po cóż się pyta, i po co ta odezwa do nowego jakoby Soboru?

Taka jest pierwsza część odezwy O. Hyacynta. W drugiej otwiera sobie wolne szranki i dociera do ostatniego kresu.

„Dzisiaj prawie idzie o to czy wiek XIX będzie miał swoją reformę katolicką, tak jak XVI miał swoją reformę protestancką.“

I tu maluje, jaką ma być ta reforma.

„Spojrzyjcie, o biskupi, na oblubienicę Chrystusową, która zarazem jest waszą, na kościół święty, zraniony jak i on pięcią ranami.“

Tu następuje wyliczenie tych ran.

Pierwszą jest rana prawej ręki, a tą ma być zaćmienie słowa Bożego. Tu się puszcza za protestantami wołającymi, czemu katolicy nie rozdają Biblii wszystkim? Wiadomy to zarzut, wiadome też odpowiedzi.

Drugą jest rana lewej ręki, a tą ma być nadużycie władzy hierarchicznej, czyli przemoc biskupów nad księżmi. To tylko pokazuje, że pisarz staje się echem malkotentów, i że zapomniał, iż w ostatnim najgorszym razie zadużycie nie jest żadnym dowodem przeciwko władzy.

Trzecią raną jest rana serca. Tu mi pióro odmawia usługi własnemu słowu i wypisuje tylko słowo nieszczęśliwego autora odezwy: „Nazwę ją, prawi, własnem imieniem: jest bezżeństwo księży!“ I dodaje, że nałożone na wszystkich księży, jakby kościół kogo zmuszał do kapłaństwa! „bezżeństwo staje się instytucyą bez serca i bez moralności.“ Czy to prawda, na to dawno odpowiedziała historya, i codzień odpowiada kościół zachodni przeciw wschodniemu. Ale tu nie o spór idzie. Na widok takiego upadku zmysłu moralnego żal i boleść następują miejsce wymówki i nagany. Więc O. Hyacynt już do tego przyszedł? *Amice ad quid venisti?*

Czwartą raną jest władza świecka.

Piątą raną, ktoby myślał, są zabobony (*pietas supersticiosa*), a do tej pobożności zabobonnej należy także, z niechęcią powtarzam: „cześć Najświętszej Panny przedewszystkiem, która się rozwija w rozmiarach, a bardziej jeszcze w charakterze obcym uczuciu katolickiemu.“

Przyznam się, że to ostatnie najwięcej mię zabolało, z powodu samegoż Ojca Hyacynta; bo to jest dowodem, jak właśnie on stracił uczucie katolickie, i jak się dla nas zmniejszyć muszą nasze o nim jakiekolwiek nadzieje.

Taka ma być reforma katolicka o którą O. Hyacynt upomina się u biskupów. W czem ona różni się od protestanckiej, żaden pewno z tych biskupów nie będzie mógł dostrzedz.

Kończy tem, że trwa w przekonaniu, iż się nie rozłącza od wiary świętej katolickiej, ani od kościoła swego chrztu i swego kapłaństwa. Jeśli biskupi przyjmą jego odezwę, powróci do posłuszeństwa (to jest jeśli biskupi jego słuchać będą. on będzie im posłuszny) i do swego urzędu. Jeśli odpowiedzą odrzuceniem albo milczeniem... zatrzyma dziedzictwo swoich ojców, którego mu nie wydrą klątwy niesprawiedliwe i tem samem nieważne i — „przyniosę — są jego ostatnie słowa — w celu przygotowania królestwa Bożego na ziemi, tę pracę osobistą i wolną, która jest prawem pospolitem wszystkich prawdziwych Chrześcian!“

To smutne zakończenie jest jedynem możebnem na stanowisku, na jakiem się postawił nieszczęśliwy odstępca, owa zaś możebność powrócenia do posłuszeństwa i do urzędu, o której tylko co mówił, jest w tem postawieniu się jego czystem niepodobieństwem; jest to tem, co nazywają *contradictio in terminis*, sprzecznością w samychże danych. Chce, aby go biskupi przyjęli ale pod warunkiem, żeby uczynili wprzódy, czego on chce. aby przyjęli, co on daje. I jeszcze myśli, że jest katolikiem; myśli, że odmówiwszy nie tylko Papieżowi ale wszystkim biskupom władzy stanowienia o prawdzie, o której on sam z siebie z góry postanowił, pozostaje jednak w kościele swego chrztu i swego kapłaństwa. Wielkie jest zwykle zaślepienie namiętności, ale obecne nie jest jednem z najmniejszych.

Przepowiedział Chrystus, że na końcu wieków poruszą się mocy niebieskie i gwiazdy z nieba spadać będą. Jedną z tych gwiazd na niebie kościoła był niezawodnie O. Hyacynt, tem smutniejszy jego upadek. Nauka w nim zawarta jest głęboka i warta zastanowienia.

TEATR WOJNY.

Armia wschodnia francuska. Wejście armii wschodniej francuskiej do Szwajcaryi w liczbie od 60—80.000 ludzi i rozbrojenie jej na szwajcarskiem terytoryum, jest jednem z ważniejszych zdarzeń w tej wojnie tak obfitej w niespodziewane zwroty i tragiczne wypadki. Przypuścić nawet było niepodobna, aby walka rozpoczęta na brzegach Renu i Saary, zakończyła się na granicy Jura. Dziś to co się niepodobnem zdawało, stało się rzeczywistością i nikt się nawet temu nie dziwi, tak od niejakiego czasu nawykliśmy już do nieprzewidzianych wydarzeń.

Aby pojąć przyczynę klęski armii wschodniej potrzeba przypomnieć sobie wypadki jakie nastąpiły po walkach pod Héricourt. Trudno wystawić sobie na jakie niewygody i cierpienia narażeni byli biedni żołnierze francuscy w skutek zimna i wadliwej organizacyi intendentury. Nieraz się zdarzało, że chorzy i ranni dni kilka byli bez pożywienia, nocować musieli na śniegu bez ciepłej odzieży i okrycia. Dodajmy do tego trudy trzydniowej zażartej walki, w której przewaga liczebna w obec lepszej organizacyi i stanowiska nieprzyjacielskiego, nic znaczyć nie mogła, i tragiczny koniec poważanego i uwielbianego wodza, a pojmiemy łatwo przyczynę rozpaczy jaka ogarnęła to dzielne wojsko, które pod Héricourt takiej waleczności złożyło dowody.

Odwrót armii ku południowi odbywał się w bardzo niedogodnych okolicznościach. Nieprzyjaciel niezmordowanie dręczył ją atakami ze stron wszystkich, nie zostawiając ani jednej swobodnej chwili do odpoczynku i reorganizacyi rozbitych szeregów. Przednie kolumny pruskie zjawiały się na wszystkich stronach, starając się przeciąć linię odwrotową i komunikacyjną armii francuskiej

Nie było punktu wyjścia; marsz ciągły przerywany tylko nieustannemi walkami o każdą piędź ziemi o dom każdy, mordował, przerzedzał wciąż bardziej szeregi armii wschodniej; chwili jednej zatrzymać się nie można było; zaledwie ukończyła się walka już znowu w dalszy puszczano się pochód, znacząc drogę ciałami zabitych i rannymi. A zawsze bez pożywienia, zwłaszcza też bez tej nadziei odniesienia zwycięztwa, która dodaje sił do zniesienia wszelkich niedostatków i niewygód.

W dwunastu dniach armia wschodnia przez Clerval, Blamont, Pont-de-Roide i Saint Hippolyte doszła do Morteau i Pontarlier, o kilka mil zaledwie od granicy szwajcarskiej. Straszny to był odwrót wśród zimna i walki ciągłej po złych i zasypanych śniegiem gościńcach. Lecz i tu nie ukończyły się klęski armii francuskiej.

Z początku miała ona zamiar idąc wzdłuż granicy szwajcarskiej wydostać się na drogę prowadzącą do Bourg i Gex i tym sposobem powrócić do Francyi; ale z zamiarem tym rychło potrzeba się było rozstać, gdyż wykonanie jego stało się niepodobieństwem. W Pontarlier, w Maiche, w St. Hippolyte, w Blamont był nieprzyjaciel zawsze czujny, przecinając drogi na północ, południe i na zachód za pomocą niezmordowanej kawaleryi swojej. Za nią stały silne kolumny piechoty wraz z artyleryą, której pociski zręcznie kierowane dostatecznemiby już były do rozproszenia armii będącej w odwrocie.

Część 2go korpusu armii (pomerskiego), która świeżo z pod Paryża przybyła pod dowództwem jenerała Fransecki(?) zajęła pozycyę o 30 kilometrów tylko na południo-zachód od Pontarlier. Wówczas to armia francuska ujrzała się wciśniętą między wojsko Manteuffla i granicę szwajcarską.

Dnia 30. stycznia 14ta dywizya (7go korpusu) będąca awangardą armii południowej niemieckiej zaatakowała w pobliżu wiosek Sombacour i Chaffois o kilka kilometrów na zachód od Pontarlier, znaczniejsze francuskie oddziały, które tam raczej spędzone, niż skoncentrowane były. Francuzi zajęli byli kilka stanowisk, na których ustawiono artyleryę; stanowiska te zostały wzięte przez Niemców, którzy w tej potyczce pojmali 3,000 jeńców i 6 dział zdobyli.

Depesza z Berna podaje nam wiadomość o dalszym losie armii francuskiej. W skutek rokowań jakie się toczyły między jenerałami obu armii, i wyjaśnień w przedmiocie zawieszenia broni, które jak się okazało na wschodnim teatrze wojny nie obowiązywało wcale, zawarty został między nimi układ co do partykularnego zawieszenia broni, w skutek którego Francuzi musieli się cofnąć przez les Verriéres do Szwajcaryi a armia niemiecka zaniechawszy pościgu, ze zniżoną bronią asystowała smutnemu temu pochodowi.

Obiegały wszakże pogłoski że oddziałowi jenerała Cremera z 20.000 ludzi złożonemu powiodło się przesunąć wzdłuż szwajcarskiej granicy, że on teraz odbywa odwrót gościńcem de la Faucille i że mobile zebrani w obozowisku de Sathonay, rozpoczęli pochód by dać posiłki nieszczęśliwej armii wschodniej.

Brzmienie wspomnionego w art. 3. konwencyi z 28. stycznia protokołu dodatkowego, jest według *Staatsanzeigera* następujące:

Art. I. Linia demarkacyjna Paryża. Ze strony francuskiej, tworzy mur obwodowy miasta linie graniczne; ze strony niemieckiej: 1) Na froncie południowym idzie linia od Sekwany na północnym krańcu wyspy St. Germain, ciągnie się wzdłuż kanału prowadzącego z Issy i przedłuża się między murem obwodowym i fortami Issy, Vanvres, Montrouge, w odległości około 500 metrów od frontów warowni aż do rozstajnych gościńców z Paryża do Port-Anglais i Alfort. 2) Na południowym froncie od punktu wyżej wymienionego, przekracza linia punkt łączny Marny z Sekwaną, idzie wzdłuż zachodniego i południowego krańca wsi Charenton i przez plac obelisku dosięga bramy Fontenay. Potem idzie w kierunku północnym aż do miejsca odległego o 500 metrów na zachód fortu Rosny i na południe fortów Noissy i Romanville, aż do połączenia się gościńca do Pantin z kanałem Ourcq. Załoga winceńska składa się z kompanii liczącej 200 ludzi i nie zostanie podczas rozejmu zluzowaną 3 Na froncie północnym ciągnie się linia graniczna o 5 0 metrów, na południowym wschodzie od fortu Aubervilliers i kanału St. Denis i przechodzi przezeń o 500 metrów na południe od swego zagięcia, pozostając w równej odległości na południe od mostów kanałowych i w równej linii aż do Sekwany. 4) Na froncie zachodnim od punktu, w którym wskazana linia przekracza Sekwanę, ciągnie się ona na lewym brzegu w górę tej rzeki aż do kanału prowadzonego z Issy.

Małe odstrychnięcia się od tej linii granicznej dozwolone są wojskom niemieckim, o ile będą spowodowane ustawieniem przednich straży dla ubezpieczenia armii.

Art. 2. Przejście przez linię graniczną. — Osoby, które mają pozwolenie przekraczać przednie straże niemieckie, mogą to czynić tylko następującemi gościńcami: gościńcem do Calais, Lille, Metz, Strassburga (brama Fontenay), Bazylei, Antibes, Tuluzy i gościńcem Nr. 189, zresztą mostami na Sekwanie, włączając most do Sevres, którego odbudowanie jest dozwolone.

Art 3. Oddanie fortów i szańców. — Oddanie to nastąpi 29. stycznia o godzinie 10tej zrana w następujący sposób: Wojska francuskie opuszczą forty i przestrzenie neutralne; w każdym forcie pozostanie tylko komendant, dozorca artyleryi i in-

---

skreślić wrażenia, jakie sprawia ten 1szy zeszyt Chochlika, jak to uczynił Szczutek w ostatnim swoim numerze, w którym powiada o Chochliku:

Pośród mdłości i boleści,
Popełnił kawał powieści,
Między rozbiory krytyczne
Palnął głupstwo polityczne,
W końcu dodał Sport i Mody
Braknie tylko — ciepłej wody...

Otóż tego właśnie wcale tam nie braknie...

Teraz jeszcze słów kilka o 3cim zeszycie *Przeglądu Lwowskiego*, który wyszedł d. 1go lutego. Z przyjemnością uważamy że pismo to, z każdym nowym zeszytem, nabiera coraz więcej wytrawności i z czasem może się wyrobić na pismo tak użyteczne i zająć w naszej literaturze peryodycznej stanowisko takie, jakie n. p. *Revue du monde catholique* zajmuje we Francyi. Co do formy jego zewnętrznej, musimy szanowną redakcyę zrobić uważną na to, że zdaniem naszem, niestosownym jest napis na zeszycie: Pismo dwutygodniowe pod tytułem Przegląd Lwowski, który raczej odwrotnie należy zestylizować t. j. Przegląd Lwowski, pismo dwutygodniowe. Także co się tyczy wierszów, radzilibyśmy albo nie umieszczać takowych wcale, albo tylko wiersze posiadające prawdziwą wartość literacką. A że dziś trudno o takie, więc lepiej dać pokój. Szanowna Redakcya rozpoczyna też naraz za wiele przedmiotów, a przerywa takowe i nie kończy. Na tem tracą wiele pojedyńcze rozprawy i artykuły, i wrażenie, jakie sprawiają znaczną odległością następujących po sobie części tychże, wielce się osłabia. Zresztą nie pozostaje mi nic więcej, jak tylko do tych kilku uwag, dodać życzenie: Szczęść Wam Boże!...

* * *

Stan szkół w Galicyi.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w kraju w latach szkolnych 1868 i 1869.

(Ciąg dalszy)

Jako nowy przedmiot, weszła w plan wychowania elementarnego gimnastyka. Po większej części nie była ona dotąd naszym szkołom ludowym znaną, a nawet tam, gdzie były ku temu środki, leżała zupełnie odłogiem Mając na oku rozwój fizyczny dziatwy, narażony na niekorzyści przy nieodpowiednich dotąd urządzeniach szkolnych, widząc wreszcie w metodycznie uprawianej gimnastyce niepośledni czynnik wychowawczy, wprawiający do baczności i karności, postanowiła Rada szkolna krajowa wprowadzić ją do szkół ludowych wyższych. W tym celu wydała dnia 22. lutego 1868 l. 311 odezwę do utrzymujących szkoły gmin miejskich, zachęcając je do tworzenia zakładów gimnastycznych, szczegółowo zaś, uzyskawszy znaczniejszą kwotę ze skarbu Państwa, udzieliła pomocy pieniężnej 19stu gminom *) i postarała się o systematyczne kształcenie kandydatów nauczycielskich w gimnastyce. Wydany prywatnym nakładem, a przez Radę szkolną krajową aprobowany „Przewodnik gimnastyczny“ **), ma służyć, jako książka pomocnicza, w rękach nauczyciela i uczniów i w ogóle do rozpowszechnienia zamiłowania i metodycznej znajomości gimnastyki.

Pozostaje nam jeszcze wypowiedzieć słów kilka o niższych szkołach realnych, będących w połączeniu z dziewięciu szkołami głównemi. Są to zakłady, stojące za nisko, aby mogły być policzone w szereg szkół średnich, nie związane zaś tak organicznie z naukowym planem szkół ludowych, aby je można poczytać za wyższe tych szkół kursy. W politycznej ustawie szkolnej (§. 23.) postawiono za zasadę, aby przy każdej szkole głównej w mieście obwodowem istniała klasa czwarta (prócz elementarnej i trzech trywialnych), „w którejby“ — wedle słów ustawy politycznej szkolnej — „młodzież przygotowywano do sztuk i rzemiosł i szerszym zakresem nauki uzdolniono ją do spełniania czynności podrzędnych“ *). Plan naukowy tej czwartej klasy rozciąga się na dwa lata. Rozporządzenia ministeryalne z 1. października 1849 l. 6607 a następnie z 13. sierpnia 1851 l. 7953 zmieniły ustrój tej czwartej klasy, przeobrażając ją w niższą szkołę realną o dwóch lub trzech latach, która łącznie z czterema klasami szkół ludowych miała stanowić szkołę miejską (Bürgerschule) U nas są one (z wyjątkiem trzyklasowych w Samborze, Stanisławowie i Stryju) kursami dwuletniemi, dają niektóre bardzo popularne wiadomości z historyi i geografii, arytmetyki i geometryi, historyi naturalnej i fizyki, uczą wreszcie i rysunków linearnych i z wolnej ręki. Nie odpowiadając wcale praktycznym potrzebom średniego stanu miejskiego, nie spełniają one zadania szkoły miejskiej, przygotowując zaś (najczęściej niedokładnie) do trzeciej klasy szkół realnych samodzielnych, są tylko przyczepkiem a nie częścią organiczną szkoły ludowej, nie zaokrąglają wcale jej planu naukowego, lecz stawiają uczniów na pierwszym szczeblu nowego okresu szkoły średniej. Mała stosunkowo liczba uczniów, tych samodzielnych szkół realnych, jest także jednym z dowodów, iż nie mają one racyi bytu w dzisiejszej swej organizacyi. Życzyć więc należy, ażeby szkoła realna niesamoistna, jak najprędzej uległa przeobrażeniu, ażeby razem ze szkołą główną zlana została w jednolitą, organiczną całość szkoły miejskiej, na podstawie ogólnego zarysu ustawy z 14. maja 1868 (§. 17.)

Wykaz frekwencyi uczniów w niższych niesamoistnych szkołach realnych.

Liczba porz.	Miejsce szkoły	Liczba uczniów w roku 1868	1869
1	Biała	61	48
2	Bochnia	59	58
3	Jarosław [1])	71	—
4	Nowy Sącz	41	30
5	Przemyśl	41	56
6	Sambor [2])	43	38
7	Stanisławów [2])	73	86
8	Stryj [2])	65	64
9	Tarnów	114	111
10	Wadowice	52	58
	Razem	620	549

(C. d. n.)

*) Subwencyi ze skarbu Państwa udzielono następującym gminom: Bełz, Brzeżany, Chrzanów, Czortków, Gorlice, Horodenka, Halicz, Jasło, Kamionka, Leżajsk, Mikołajów, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Przeworsk, Śniatyn, Stary Sącz, Zbaraż, Żywiec, w ogólnej sumie 2950 złr. w. a.

**) „Gimnastyka dla użytku szkół ludowych.“ Z 20 drzeworytami w tekscie. Lwów, nakładem K. Wilda 1870 r.

*) ....„in welcher die Jugend zur Vorbereitung für Künste und Handwerke und für die Handlung geringerer Art einen ausführlicheren Unterricht erlange.“

1) Szkoła jarosławska została funduszami gminy przeistoczona w samoistną niższą szkołę realną o trzech klasach i od początku roku szkolnego 1869, należy już do rzędu zakładów średnich

2) Są to niesamistne niższe szkoły realne o trzech klasach, wszystkie inne są dwuklasowe.

żynieryi i odźwierny. Skoro fort zostanie opuszczony, przyjdzie francuski oficer sztabowy do przednich straży niemieckich, aby ewentualnie żądane dać wyjaśnienia co do fortów oraz wskazać prowadzącą do nich drogę. Po zajęciu każdego fortu, gdy już dane zostały potrzebne wyjaśnienia, uda się komendant placu, dozorca inżynieryi i artyleryi i odźwierny do załogi fortów w Paryżu.

Art. 4. Oddanie broni i materyału wojennego. — Broń, działa polowe, chorągwie; cały materyał wojenny, oddane zostaną władzom niemieckim w dwu tygodniach od chwili podpisania niniejszej konwencyi i za pośrednictwem władz francuskich złożone w Sevran (?). Inwentarz rynsztunków i materyału wojennego wręczony zostanie przed 4 lutego przez władze niemieckie władzom francuskim. Lawety dział na wałach muszą przed powyższym terminem również być uprzątnione.

Przegląd polityczny.

Austrya - Węgry. Obok programu będącego gwiazdą przewodnią nowego gabinetu a zamieszczonego przez nas w wczorajszym numerze *Unii*, znajdujemy w urzędowej *Wien. Ztg.* następujące odręczne pisma cesarskie:

Wiedeń 7. lutego. Najważniejszym w obecnej chwili faktem w polityce wewnętrznej austryackiej jest zmiana ministerstwa przedlitawskiego. Jak doniesiono nam wczoraj drogą telegraficzną, NPan mianował już nowego prezesa gabinetu i nowych ministrów, z dawnych bowiem jeden tylko pozostał. Odnośne pisma odręczne NPana brzmią dosłownie:

Kochany hr. Potocki!

Uwalniam Pana na własną Jego prośbę z posady prezesa ministrów i od kierownictwa Mego ministerstwa obrony krajowej. Do błogiego przekonania o najczystszych zamiarach i najwierniejszem wykonaniu obowiązków, jakie Pan możesz żywić po złożeniu ciężkiego i pełnego odpowiedzialności urzędu, dołączam jeszcze oceniając sprawiedliwie Pańską pełną poświęcenia wierność i patryotyczne dążności, chętnie wyraz Mego wdzięcznego uznania, do którego nowe zaskarbiłeś sobie prawo.

Przesełając Panu pisma odręczne, któremi uwalniam Moich ministrów na własną ich prośbę z ich posad, polecam Panu wyrazić szefowi sekcyjnemu p. Pretis Moje szczególne zadowolenie z jego podczas tymczasowego kierownictwa ministerstwa handlu gorliwie i użytecznie spełnionych usług.

Peszt 4 lutego 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hr. Alfred Potocki w. r.

Kochany hr. Taaffe!

Uwalniając Pana łaskawie na własną prośbę Pańską z posady Mego ministra spraw wewnętrznych, wyrażam Panu moje zupełne uznanie tak za chętne posłuszeństwo przy powtórnem objęciu tego urzędu, jak za sumienne wypełnianie obowiązków w tegoż zakresie, zastrzegam sobie jednak dalsze użycie Pana w służbie.

Peszt 4 lutego 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hr. Alfred Potocki w. r.

Kochany kawalerze Tschabuschnigg!

Widzę się spowodowanym uwolnić Pana łaskawie na własną prośbę Pańską z posady Mego ministra sprawiedliwości, wyrażając Panu przy tem zupełne moje uznanie z dobrych usług Pańskich z wierną przychylnością spełnionych.

Peszt 4 lutego 187 .

Franciszek Józef w. r.
Hr. Alfred Potocki w. r.

Kochany Drze Stremayr!

Uwalniam Pana na własną prośbę Pańską z posady Mego ministra wyznań i oświecenia, której Pan po dwakroć poświęciłeś całą swą siłę i najgorliwszą przychylność, a zarazem udzielam Panu, czyniąc zadość życzeniu Pańskiemu, miejsce radcy dworu przy Moim sądzie najwyższym

Peszt 4 lutego 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hr. Alfred Potocki w. r.

Kochany baronie Petrino!

Uwalniając Pana łaskawie na własną prośbę Pańską z posady Mego ministra rolnictwa, wyrażam Panu całe Moje uznanie z dobrych usług Pańskich z wierną przychylnością spełnionych.

Peszt 4 lutego 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hr. Alfred Potocki w. r.

Kochany hr. Hohenwart!

Uwalniając wszystkich Moich ministrów dla królestw i krajów w Radzie Państwa reprezentowanych na własną ich prośbę z posad, mianuję Pana Moim ministrem spraw wewnętrznych i polecam Panu przedłożyć Mi potrzebne wnioski do utworzenia nowego ministerstwa dla wspomnianych królestw i krajów.

Stojącego na podstawie danej konstytucyi, nie może Mną zachwiać bezskuteczność dotychczasowych usiłowań około zjednoczenia wszystkich Moich wiernych ludów tej połowy monarchii do wspólnej działalności konstytucyjnej, nie może zachwiać Mego przekonania, że ministerstwu stojącemu ponad stronnictwami powiedzie się na drodze starannego przestrzegania rozmaitych interesów przyprowadzić do pożądanego rozwiązania zadanie silnego utrwalenia potęgi i pomyślności Państwa.

Spodziewam się przeto, że Pan to przekonanie Moje weźmiesz za podstawę swych wniosków.

Peszt 4 lutego 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hr. Alfred Potocki w. r.

Kochany hr. Hohenwart!

Zatwierdzam Pańskie wnioski co do utworzenia nowego ministerstwa dla królestw i krajów w Radzie Państwa reprezentowanych.

Poruczam Panu przewodnictwo w Radzie ministrów i udzielam Panu zarazem godność Radcy tajnego z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 6. lutego 1871.

Franciszek Józef w. r
Hr. Karol Hohenwart w. r.

Kochany Drze Habietinek! Mianuję Pana Moim ministrem sprawiedliwości.

Franciszek Józef w r.
Hr. Karol Hohenwart w. r.

Kochany bar. Holzgethan! Wyrażając Panu całe Moje uznanie z znakomicie spełnionych dla Mnie usług zatwierdzam Pana na posadzie Mego ministra skarbu.

Wiedeń 6. lutego 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hr. Karol Hohenwart w. r.

Kochany Drze Schaeffle! Mianuję Pana Moim ministrem handlu i poruczam Panu kierownictwo tymczasowe ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń 6. lutego 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hr. Karol Hohenwart w. r.

Kochany Radco ministeryalny p Jireczek! Mianuję Pana Moim ministrem wyznań i oświecenia.

Wiedeń 6. lutego 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hr. Karol Hohenwart w. r.

Kochany jen. majorze bar. Scholl! Mianuję Pana Moim ministrem obrony krajowej.

Wiedeń 6. lutego 1871.

Franciszek Józef w. r.
Hr. Karol Hohenwart w. r.

Oprócz powyższych nominacyj zamieszcza urzędowa *Wiener Ztg.* artykuł, charakteryzujący niejako stanowisko nowego gabinetu. Artykuł ten przyniósł nam wczoraj telegram w dosłownem brzmieniu, pomijamy go więc dzisiaj na tem miejscu.

Przeobrażenie nowego gabinetu dokonało się w największym sekrecie tak, że nawet najwyższym sferom było ono wcale nową niespodzianką. Mówią że p. Beust wracając we wtorek z Pesztu, dopiero w wagonie kolei żelaznej wyczytał z gazety urzędowej zmianę gabinetu. P. Beust, zdaniem bardzo wielu, ma stać zupełnie zdala od całej kombinacyi, która nie jest wcale wyrachowaną na wzmocnienie jego pozycyi, a nawet możebnem jest, że gabinet ten strąci kanclerza z jego wysokości a to tem bardziej, że zasiada tam jako minister handlu dr. Schäffle, współredaktor pisma ekonomicznego p. t. *Der Economist*, które w swoim czasie ogromnej narobiło wrzawy artykułami skandalicznemi skierowanemi przeciw p. Beustowi. Już to samo, że w gabinecie zasiada dwóch Czechów, a polityka p. Beusta w obec krajów korony św. Wacława dobrze znaną jest całemu światu, każe się spodziewać, że kanclerz nie wywierał na skład gabinetu najmniejszego wpływu.

W Wiedniu nominacye te najrozmaiciej były przyjęte. Na giełdzie uważają gabinet ten jako tak zwane „ministeryum porządku;“ giełda przeto z radością go powitała. Autonomiści niedowierzają mu, centraliści są nań oburzeni za frazes o bezwzględnem przeprowadzeniu art. 19. ustawy zasadniczej o prawach obywateli.

Sprawy krajowe.

Wiadomości dyecezyalne. Dnia 7. stycznia 1871. umarł w Krzyworówni, powiatu kossowskiego archidyecezyi lwowskiej ks. Jędrzej Buraczyński gr. kat. pleban miejscowy, licząc lat 78, a będąc księdzem lat 53.

Do parafii osieroconego probostwa w Krzyworówni wraz z filią w Bystrcu należy 2011 dusz, do uposażenia zaś zaledwie kilka morgów łąk.

Czysty dochód roczny obliczony jest na 28 złr ku czemu fundusz religijny dopłaca dla osoby plebana rocznie złr. 392 celem uzupełnienia kongruy jego na 420 złr.

Rada ogólna galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego rozpoczęła jeszcze przedwczoraj pod przewodnictwem p. Smarzewskiego swe doroczne posiedzenia. Na porządku dziennym stały: 1. Sprawozdanie komitetu. 2. Sprawozdanie dyrekcyi Dublańskiej. 3. Zamknięcie rachunków Towarzystwa, szkoły i folwarku z roku ubiegłego i wybór komisyi rachunkowej. 4 Budżet folwarku dublańskiego na rok 1870/71. 5. Wybór czterech członków komitetu w miejsce: ś. p. dr. Białoskórskiego, p. Leona Suchodolskiego i dwóch członków wylosowanych (§. 34 stat.). 6. Wnioski komitetu, jako to: a) Wnioski co do zniżenia przypadającej na Zarząd centralny obowiązkowej części (jako zmiana §. 19. stat.) b) Wniosek co do przysporzenia funduszów na dokończenie drugiego budynku mieszkalnego dla profesorów w Dublanach. c) Wniosek względem dalszego wydawnictwa *Rolnika*. d) Zdanie sprawy z wniosku delegata O. Horodeńsko-Kołomyjskiego p. Władysława Wielowiejskiego. 7. Posiedzenie poufne pp. delegatów, celem ułożenia ogólnego sprawozdania z czynności oddziałów. 8 Wniesienie tegoż sprawozdania. 9. Wnioski i życzenia oddziałów. 10. Uroczystość premiowania nasion.

Po zagajeniu sekretarz Greliński odczytał sprawozdanie z czynności komitetu centralnego, zawierające żywy obraz działalności i usiłowań Towarzystwa. Zgromadzeni przez powstanie wyrazili komitetowi uznanie za jego gorliwą pracę.

Imieniem komitetu podziękował p Smarzewski.

Dyr. Strusiewicz odczytał sprawozdanie o stanie szkoły Dublańskiej i tamecznego wzorowego gospodarstwa.

Do sprawdzenia rachunków wybrano komisyę złożoną z pp Abrahamowicza Dawida, Janka Henryka i Gizowskiego.

Przewodniczący zawiadomił następnie o wystawie nasion, która nadspodziewanie dobrze wypadła. Otwartą ona jest do dnia 12. b. m. w sali gimnastycznej Leśniewicza (Ulica Jezuicka, dom Szreterów) od godz. 9 z rana do 4 popołudniu. Przypomniał również gospodarzom, że w Krakowie d. 27. i 28 b. m. odbędzie się wystawa sera i masła, w której nie tylko zachodnia część kraju może konkurować.

Wieczorem tego dnia zebrali się delegaci na poufne zgromadzenie.

Wczoraj odbyło się o godz. 11 przed południem drugie posiedzenie, a o godz. 4 miał p. Noskowski, którego komitet wysłał był do Belgii celem dokładnego obznajomienia się z tamtejszą uprawą lnu, w sali ratuszowej wykład, połączony z praktycznemi okazami przyrządów i machin, używanych do wzorowej uprawy lnu.

Sprawozdanie z drugiego posiedzenia z braku miejsca jesteśmy zmuszeni odłożyć na jutro.

Kronika.

Lwów 9. lutego. Zdawało się, że już zima nas pożegna, że nastąpią dnie radości i wesela dla tych, ktorzy jak najmniej chcieliby mieć do czynienia z tartakiem parowym pp. Armatysa i Heferna, gdy w tem niespodzianie obudziliśmy się dziś z mrozem iście syberyjskim. Mieliśmy dziś nad rankiem 22 stopni mrozu, a więc termometer podniósł się dnia dzisiejszego do potęgi nieznanej nam jeszcze tej zimy. Starzy ludzie wróżą, że zima będzie jeszcze ciężką i długą, a to wbrew kalendarzom lwowskim, które na luty zapowiadały nam słonko wiosenne.

— Dzisiejszej nocy znaleziono za rogatką żółkiewską zmarzniętego człowieka. Zdaje się, że wyszedłszy w stanie opiłym ze szynku, upadł i zasnął na wieki.

Gwoli białogłów, dla których kobierzec ślubny nie ma w sobie nic tak dalece wstrętnego, zapisujemy tutaj następujący fakt Do jednego z tutejszych kupców renomowanych, przyszedł wczoraj jakiś podżyły szlachetka o zamaszystym wąsie i należycie wypielęgnowanych policzkach, i wysypawszy cały słownik afektów, jakiemi pała dla owego kupca, którego zna z reputacyi jako człowieka zacnego i szczycącego się licznemi koneksyami, oświadczył, iż ma do niego bardzo pilny interes. Na zapytanie, co to za nagły inter s, odpowiedział przybyły, iż synal jego pierworodny potrzebuje celem otrzymania jakiejś tam posady, cztery tysiące złr. jako kau yi, a że u naszego szlache ki chuda fara, a dzieci huk przeto niepodobna mu ściągnąć się na powyżwymienioną sumę W tych tarapatach poradzono mu aby jechał do Lwowa i tam pokręcił się nad złowieniem czterotysięcznej fortuny, bo w miastach podobne praktyki mał żeńskie na dziennym porządku Szlachetka nasz pragnąc przedewszystkiem ustalenia losu swego pierworodnego dziecięcia, nie namyślał się wiele i po konferencyi familijnej, wybrał się po złote runo do stolicy bruku, której dotknął się swą stopą po raz pierwszy po latach 60. nieskalanego i prawego żywota dnia 7go miesiąca lutego. Tu dowiedział się jakimś sposobem o owym kupcu i przed nim wynurzył cel swej pielgrzymki Kupiec chciał się z początku krótko i węzłowato pozbyć troskliwego rodzica, widząc atoli, że szlachetka ani da sobie z głowy wybić, iżby miał wracać do rodzinnego ogniska bez czterech tysięcy, obiecał rzecz całą „podać w gazety“ i tą drogą zaapelować do dziewic o czterech tysiącach guldenów, a chętnych, tych jeszcze zapust wianek mirtowy zamienić na czepiec. Czyniąc zadość prośbie, zawiadamiamy o tem każdego, komu wiedzieć należy, iż w biórku naszem posiadamy adresę, która wskaże stronie interesowanej, gdzie ma się udać w razie gdyby chciała należycie ulokować kilka tysięcy guldenów i mieć w dodatku męża i tak zapobiegliwego papę.

— Dnia 6. i 7. bm odbywały się w zarządzie tutejszym kolei Karola-Ludwika egzamina na aspirantów kolejowych. Do egzaminu zasiadło około 90 młodzieży, w liczbie tej wielu akademików, uczniów filozofii, praw i techniki. Obok władania językiem niemieckim, wymagano także poprawnej znajomości języka polskiego.

— Dziś, t. j. we czwartek rozpoczyna się w szkole normalnej w ratuszu, nowy kurs bezpłatnej nauki czytania podług metody Konstantynowicza. Podając to do wiadomości przypominamy pp. chlebodawcom, majstrom, aby zechcieli baczyć jak najpilniej, by osoby powierzone ich opiece uczęszczały na te wykłady, mające na celu rozbudzenie oświaty w niższych warstwach naszego społeczeństwa.

— Dziś w sali domu narodnego bal na korzyść sierot zostających w zakładzie św Teresy, tudzież wstydliwych ubogich. Bal ten połączony jest z loteryą fantową.

— Jutro teatr amatorski na korzyść jeńców francuskich. Program już podaliśmy.

— Na dochód szpitaliku ubogich dzieci lwowskich, urządza p. Kornel Kawecki, nauczyciel tańców, w sobotę 11. bm bal w sali domu narodnego. Gospodyniami tego balu będą panie: ks. Jadwiga Sapieżyna, hr. Zofia Fredrowa, Hönigsmanowa, Riegerowa i Bałutowska.

— Przypominamy, że jutro o godzinie 10. zrana w kościele OO. Dominikanów będzie miało miejsce uroczyste nabożeństwo za duszę Jenerała Bossaka.

— **Pożary**. Dnia 22. grudnia zgorzała w Trzebosi w powiecie kolbuszowskim karczma dworska. Ogień miał być podłożony. Szkoda (zabezpieczona) wynosi 400 złr. Dnia 5 stycznia zgorzały w Konarach w powiecie tarnowskim dwa stogi ze sianem i wyką. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 1964 złr. Dnia 12. stycznia zgorzała w Raniżowie w powiecie kolbuszowskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 200 złr. Dnia 16. stycznia zgorzała w Bartuem w pow. gorlickim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (w części zabezpieczona) wynosi 800 złr. Dnia 17. stycznia zgorzała w Trzemeśnej w pow. myślenickim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 1244 złr. Dnia 18. stycznia zgorzały w Dynowie w pow. brzozowskim dwa domy. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 650 złr. Dnia 18. stycznia zgorzał w Żebranówce w powiecie śniatyńskim dom jeden. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 200 złr. Dnia 19. stycznia zgorzała w Twierdzy w pow. mościskim zagroda włościańska. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Szkoda wynosi 600 złr.

— **Zaraza**. Piszą do *Mosk. Wied.* z Petersburga, że niektórzy tameczni doktorzy zabraniają swoim pacyentom wyjeżdżać za granicę. Krwawa wojna we Francyi i wynikłe ztąd choroby, zatruły tak strasznemi wyziewami wszystkie te miejscowości któredy przewożą chorych i ranionych, że zarażone są nietylko hotele i zajazdy miast niemieckich, ale i wagony wszystkich kolei w Niemczech. Ofiarą tej nowej plagi, jest poseł rosyjski w Hadze, baron Knorring; zaraził się tyfusem w wagonie, w którym jechał z Berlina na miejsce swojej służby. Na wiosnę spodziewają się okropnych chorób w całej Europie.

— **Zamach zbrodnic y** (Z Jass) piszą do *Czernowitzer Zeitung*: Całe miasto zajęte jest obecnie zamachem zbrodniczym wykonanym 31 stycznia przez tutejszego archimandrytę na życie metropolity Calinic Miclescu Przebieg tej sprawy był następujący: Climenti archimandryta w tutejszym klasztorze Goli otrzymał od metropolity pisemną naganę. O 8 godzinie wieczorem 31. z. m. udał się archimandryta do metropolity i użalał się na jeden wyraz użyty przez metropolitę w naganie. Rozmowa stawała się coraz żywszą; a w końcu wezwał metropolita archimandrytę, ażeby się oddalił, co tenże uczynił. Od drzwi jednakże wrócił się archimandryta, wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił cztery razy na przeciwnika swego. Jedna kula ugodziła metropolitę w brzuch, dwie w ramię a czwarta przeleciała po nad jego głowę i ugrzęzła w ścianie. Inny archimandryta i kuzyn metropolity przybiegli i rozbroili sprawcę zamachu Rany metropolity nie są niebezpieczne. Sędzia zrobił protokół na miejscu czynu i aresztował archimandrytę Całe miasto było zburzone, a do przedpokoju metropolity cisnęły się tłumy ludzi dowiadujących się o zdrowie jego.

— **Koszta wojenne** w wysokości żądanej przez Niemców, tj. 4 miliardy, które Francya ma wypłacić po zawarciu pokoju, dały pochop pewnemu miłośnikowi obliczeń statystycznych do następnego bardzo ciekawego zestawienia. Cztery miliardy w pięciofrankówkach ważą 20 milionów kilogramów. Gdyby je przeto chciano naraz przewieźć za pomocą kolei żelaznej, potrzebaby użyć na ten cel 4000 wagonów ciężarowych, gdyż każdy wóz przeciętnie tylko 5000 kilogramów udźwignąć może. Gdyby zaś zamiast wagonów, użyto zwykłych wozów parokonnych, potrzeba takowych najmniej 14.000. Wozy te ustawione w jednym szeregu, zajęłyby trzydziestomilową przestrzeń drogi. Pięciofrankówki, położone jedna obok drugiej, utworzyłyby linię długą na 25.000 kilometrów, jednofrankówki zaś linię mierzącą 92.000 kilometrów. Ażeby przebiegnąć przestrzeń tej długości potrzebowałaby lokomotywa, przy największej szybkości jaką dotychczas osiągnąć było można, prawie cztery dni. Od czasu narodzenia Chrystusa do obecnej chwili, nie upłynęło jeszcze miliard minut, gdyby więc przed 1870 laty składano każdej minuty po 4 franki, suma ztąd uzyskana nie byłaby jeszcze wystarczającą do zapłacenia kosztów wojny. Cztery miliardy w istocie ważą 1,300.000 kilogramów, zawsze więc będzie potrzeba do przewiezienia powyższej sumy 260 zwykłych wagonów ciężarowych.

— **Gambetta**. *The Mail* podaje następującą charakterystykę Gambetty: Gambetta należy do szkoły ludzi z roku 1792. Posiadając dar wymowy, odznacza się on nadto niezmordowaną czynnością, śmiałością i rozumem despotycznym okresu pomienionego. Będąc ambitnym i nieprzebierającym w środkach, Gambetta dąży zawsze wytrwale do swego celu. Broni on republikańskiej formy rządu dla tego że takowa bardziej niż każda inna, daje możność przedsiębrania środków stanowczych i uciekania się do przemocy, z którą natura jego sympatyzuje. W gruncie rzeczy Gambetta sam jeden posiada większy zmysł polityczny, niż wszyscy jego koledzy razem wzięci. Ztąd pochodzi jego wpływ i postanowienie dalszego prowadzenia wojny za jakąbądź cenę. Pojmuję, jakie powody skłoniły Gambettę do takiego postanowienia. Gdyby można było, przy pomocy powszechnego uzbrojenia kraju, odnieść zwycięztwo nad nieprzyjacielem, lub nawet gdyby bez zadawania mu porażki, można było, za pomocą stawiania litylko silnego oporu, zmusić go do zawarcia pokoju zaszczytnego z Francyą, cel byłby osiągnięty. Francya zachowałaby republikańską formę rządu i władza pozostałaby w ręku tych, którzy wykonali zamach z 4go września. Z drugiej zaś strony, gdyby szczęście odwracało się w dalszym ciągu od

Francyi, to i w takim razie wojna, prowadzona dalej pod pozorem patryotyzmu jak najszczerszego, utrzymałaby na czas długi tych ludzi na czele spraw Państwa, pod nazwą rządu tymczasowego obrony narodowej, t. j. Rzeczypospolitej. W jednym i drugim wypadku, czy Francuzi zwyciężą, czyli też zostaną pokonani, dalsze prowadzenie wojny byłoby korzystne dla Gambetty; miałby on czas do okazania swych niewątpliwych zdolności i zyskałby taką popularność, że w przyszłości, bez względu na to, jaka forma rządu zostałaby obraną, zaproponowanoby wyższe stanowisko człowiekowi, który uczynił wszystko co mógł dla pomyślności swojej ojczyzny. Śledziłem pilnie za charakterem politycznym Gambetty i mogę powiedzieć, że patryotyzm jego jest maską moralną którą chce on zasłonić swą ambicyę. Patryotyzm, zależący na narażaniu kraju na straszne konwulsye, pod pozorem (lecz bez wszelkiej nadziei zasadnej) poprowadzenia go do zwycięztwa, oraz na ryzykowaniu, że kraj może być obrócony w zwaliska, — taki patryotyzm i siła będąca jego dźwignią, są bliskie egoizmu występnego. Nadaremnie te kombinacye ubogie i całkiem osobiste, usiłują przybrać maskę wzniosłych uczuć; nadaremnie przytaczane są fakta z historyi dla dania poparcia sofizmatom. Światły naród może pojąć z łatwością, dokąd prowadzą go jego kierownicy. Całość terytoryalna, niepodległość narodowa, honor, sława, ojczyzna są wyrazami bez myśli, skoro głoszą je tacy ludzie, którzy mieniąc się byś obrońcami ojczyzny, prowadzą ją jedynie do zguby. „Paryż został pokonany,“ — powiada Louis Blanc — „Francya zginie od sromoty, jeżeli prowincye nie będą dalej prowadzić wojny! Sromota zabija oddzielne indywidua, lecz zabija także ludy.“ Rzym ulegał nieraz sromocie porażki, pomimo to nie tylko nie umarł, lecz przeciwnie panował nad całym światem. Prusy doznały od Austryi upokorzenia pod Ołomuńcem, lecz to nie przeszkodziło im, zadać w piętnaście lat potem klęskę Austryi pod Sadową. Na początku teraźniejszego wieku, Prusy były zgniecione przez Napoleona I. i stały się były wazalem Francyi; dziś zaś Prusy oblegają Paryż. Błędnem przeto jest twierdzenie, jakoby „sromota zabijała ludy.“ Przeciwnie można twierdzić z większą słusznością i z większą prawdą dziejową, że sromota budzi ludzi i wzmacnia ich siły. Lecz co zabija kraj, to brak geniuszu politycznego, zmienność instytucyj, pycha, ciemnota, niesnaski i zaburzenia wewnętrzne.

— **Wilki.** Donoszą nam z prowincyi, że wilki, o których dotąd niewiele słyszano, stają się coraz więcej zuchwałemi. Nietylko zapuszczają się w wycieczkach pod obory, ale i napadają na przechodzących ludzi. Niedawno pożarły pod Samborem kobietę i jej córkę.

— (Nadesłano nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie.)

Nzanowna Redakcyo!

W poszycie trzecim „*Przeglądu Lwowskiego*“ z rok bieżącego, na stronie 145 czytamy w artykule pod napisem „Stanowisko Przeglądu do dziennikarstwa polskiego“, — przy ocenieniu wpływu „*Gazety Narodowej*“ na opinię publiczną — między innemi zresztą bardzo słusznemi i trafnemi uwagami, także twierdzenie, że: „gdy Najprzew. ks. arcybiskupa (Lwowskiego) zakazującego pewnych pieśni, tuż pod bokiem tronu Jego insultowano, i gdy go chciano kamieniami rzuconemi z ulicy we własnym Jego pałacu ukamienować, społeczność lwowska nie mogła się zdobyć choćby na jaką taką przeciw tej niegodziwości protestacyę.“

Że szan. Redakcyi „*Przeglądu lwowskiego*“ o protestacyi nic nie wiadomo, wytłumaczyć się daje tem, że gdy od owego nieszczęsnego zdarzenia (12. stycznia 1862) rok już dziesiąty upływać zaczął też szan. Redakcya wówczas nie będąc naocznym świadkiem tegoż zdarzenia i ściągających się doń okoliczności, nie miała zapewne sposobności zasięgnięcia z jakiego pewnego źródła dokładniejszej wiadomości co do zachowania się lwowskiej katolickiej publiczności po tym oburzającym postępku.

Otóż, tak ze względu należącej Najprzew. ks. arcybiskupowi czci, jak i dla oddania sprawiedliwości owej części publiczności lwowskiej, która się godnie prawego katolika zachowała, podajemy niniejszem do wyżwspomnionego twierdzenia *Przeglądu Lwowskiego*, to sprostowanie, że jakkolwiek niewątpliwem jest (w czem się też z *Przeglądem Lwowskim* zupełnie zgadzamy), że ów zapamiętały i bezbożny postępek którego sprawców nie znamy, winien był wszystkich katolików do wyrażenia powszechnego oburzenia pobudzić, jednak nie można też powiedzieć, że publiczność lwowska nie mogła zdobyć się choć na jaką taką protestacyę przeciw tej niegodziwości. Piszący bowiem to sprostowanie, skoro się podczas swej chwilowej wówczas słabości od jednego z przew. ks. kanoników odwidzającego go, dowiedział o tej niesłychanej Najprz. ks. arcybiskupowi wyrządzonej obrazie, natychmiast tegoż samego dnia udał się do osób znanych mu ze sposobu myślenia szczerze katolickiego, aby spiesznie podpisać adres kondolencyi tak ciężko obrażonemu ks. arcybiskupowi wręczyć się mający. A gdy wypadek takiej zgrozy, nie dozwolił wiele czasu trawić dla zbierania podpisów, poprzestać musieliśmy na kilkudziesięciu podpisach, jednakże położonych od osób ze wszystkich stanów; podpisali bowiem: hrabiowie, obywatele ziemscy i miejscy, urzędnicy, profesorowie, kupcy itd., a tak ułożony i spiesznie podpisany adres dnia 20. stycznia owego roku 1862, przez deputacyę złożoną z czterech osób (do których i piszący to sprostowanie sam miał honor należeć), Najprzew. ks. arcybiskupowi wręczony został z przydaniem oraz i ustnej, serdecznej kondolencyi w imieniu wszystkich prawych katolików.

Lecz aby uczynić wszystko co w siłach naszych było, żeby i boleść Najprzewiel. ks. arcybiskupa tą zgrozą wywołaną i oburzenie wszystkich szczerych katolików, uśmierzyć, postaraliśmy się prócz tego, aby ten adres także drukowany był dosłownie w najbliższych numerach *Gazety Lwowskiej*, — a tak już 21. stycznia 1862, była treść dosłowna jego wydrukowaną w *Gazecie Lwowskiej* w języku polskim, a dnia 22. w języku niemieckim (w nr. 17. tegoż roku), gdzie go i dziś jeszcze każdy czytać może.

Nakoniec wiadomość o tym adresie staraliśmy się w gazecie wiedeńskiej katolickiej *östr. Volksfreund* umieścić, co też wkrótce nastąpiło.

Przesyłając więc szanownej Redakcyi te uwagi, spodziewamy się, że je szan. Redakcya tem chętniej przyjmie i ogłosi, iż jej staraniem jest wyświecenie prawdy, i że jej każden objaw szczerze katolickich uczuć czyli to z teraźniejszości, czyli z przeszłości, — jest miłym i pożądanym.

Lwów 6. Lutego 1871. Dr. *F.* M.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. z d 8. b. ogłasza pismo odręczne cesarza do ministra sprawiedliwości, którem udziela się zupełna amnestya wszystkim osobom cywilnym które w krajach przedlitawskich do dnia 7. b. m. stały się winnemi czynów karygodnych przewidzianych paragrafami 58, 60, 61, 63, 64, 65, 300, 302 k. k. tudzież w artykułach I. — V. ustawy z dnia 17. grudnia 1862 r., dalej czynów karygodnych z powodów politycznych w §§. 68, 69, 73, 76, 78, 81, 27—284, 312 i 314 k. k., nakoniec czynów, które podpadały procedurze w sprawach prasowych i z urzędu miały być ścigane; niemniej tak zwane zaniedbanie obowiązkowej przezorności.

Od amnestyi wyjęci są ci, którzy obok wyżwymienionych karygodnych czynów dopuścili się zbrodni wykroczenia lub przestępstwa z chęci zysku lub przeciw moralności publicznej, jako też landwerzyści, urlopnicy i rezerwiści, jeżeli czyny karygodne należą do kompetencyi rządów wojskowych lub zawierają naruszenia służbowych obowiązków wojskowych.

Na pierwszem miejscu stoją dziś niezawodnie wybory we Francyi krępujące ogólną uwagę Europy. Przy tej sposobności w jaskrawem świetle występuje przewrotność i obłuda rządu pruskiego. Pominąwszy już to, że Prusacy wbrew wszelkiej sprawiedliwości mieszają się w wewnętrzne sprawy Francyi, już sam sposób w jaki pojmuje ten rząd wolność wyborów w zajętych ziemiach jest istnem urąganiem Francyi. Tak n. p. wolno w Alzacyi wybierać do konstytuanty, lecz wzbroniono ogłaszać wybory plakatami. Rządowi francuskiemu brak organów, któreby objęły te sprawy w swe ręce, a surowe przepisy komunikacyjne utrudniają w najwyższym stopniu jakiekolwiek porozumienie się choćby z najbliższemi miejscowościami. I wśród tych okoliczności ma ludność wybierać „wolno i niezależnie swych reprezentantów. *Ind. belge* ogłasza listę kandydatów do konstytuanty, która to lista sporządzoną została przez komitet paryski. Znajduje się tutaj 10 członków rządu, a zwłaszcza: Favre, Gambetta, Glais-Bizoin, Picard J. Simon, Pelletan, E. Arago, Garnier-Pagés, Ferry, Rochefort; w liście tej znajdują się także Victor Hugo, Luis, Blanc i Oinet.

Bioro Wolffa (podejrzane źródło p. r.) donosi z Bordeaux, iż Gambetta wydał okólnik do prefektów i oświadczył, że z powodu dekretu rządu paryskiego, unieważniającego jego dekret wyborczy, podał się do dymisyi. *Tagespresse* zaś odbiera telegram prywatny z Bordeaux, który głosi, iż dekret Gambetty, został odwołanym, a między członkami rządu narodowego w Paryżu i Bordeaux zapanowało zupełne porozumienie. Agitatorowie rewolucyjni zostali uwięzieni.

Z Berlina dowiaduje się *Daily Telegraph* iż ks. Karol Rumuński zrzecze się tronu, jak tylko otrzyma do tego polecenie ze strony Bismarka. Podobnie donosi i *Times*.

O gorączkowem zbrojeniu się Anglii odbieramy nowe szczegóły. Obwieszczone niedawno wzmocnienie artyleryi ma wejść nie długo w życie. Idzie tu o utworzenie świeżych 6 bateryi konnych, a 20 pieszych. Również wzmocnioną zostanie artylerya i kawalerya.

Telegramy

(z dzienników porannych.)

Bordeaux 8. lutego. Emanuel Arago którego rząd paryski mianował ministrem spraw wewnętrznych i wojny, wydał okólnik, gdzie mówi: Członkowie rodzin dawnych dynastyi nie są obieralni w moc ustawy z d. 10. kwietnia 1832. i 9. czerwca 1848. Dekret z d. 7. bm. rozciąga to rozporządzenie i na członków rodziny Bonapartów. „Czuwaj pan — mówi okólnik — aby te ustawy i dekret pilnie przestrzegano.“ W nocie podpisanego także na tym okólniku prefekta Girondy powiedziano: „Ze wszystkich wyłączań objętych dekretem z dnia 31. z. m. należy tylko te utrzymać.“

Berlin dnia 8. lutego. „Provinzial Correspondenz“ pisze: Niemcy nie mogą zrzec się Alzacyi i niemieckiej Lotaryngii, również Strassburga i Metzu, jako rękojmi przeciw dalszym zamachom, lecz nie zapomną przy zawarciu pokoju, iż oba sąsiednie narody swój honor w tem widzieć powinne, aby nie dążyć do walki.

Londyn 8. lutego. „Times“ piszą, że tak cesarstwo jak i republika Gambetty są obecnie dla Francyi niemożebne; najlepszem rozwiązaniem trudności, byłaby republika pod prezydencyą księcia Aumale.

Kursa z dnia 8. lutego 1871,

godz. 2 min. — po południu

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 102.25 Akcye kredyt. węg. 83 00 Anglo-austr. 212 00 Akcye Karola Ludw 246 20. Kolej siedmiogrodzka 167.25. Kolej południowa 185.50. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 378 50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.50 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 156.00. Kolej północna 210 50 Kolej Rudolfa 161.25. Kolej węg wschodnia 82.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 25. Losy z 1864 roku 123 50. Usposobienie stałe.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 6. lutego 1871.

Pora	Barometr w m limetr sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	735.22	— 4.8	91	PnW. sł.	10
2. godz. po poł	732.52	— 1.1	84	PdW.bsł.	10
9. godz. wiecz.	729.45	+ 1.6	86	Pd. mi.	10

Śnieg i wieczorem deszcz = 11·37 mm.

P r z e g l ą d

spostrzeżeń meteorologicznych we Lwowie w styczniu 1870.

Średni stan barometru był 735.'''86 millimetr przy 0° temperaturze.

Najwyższy: 750.'''93 dnia 31. w południe.

Najniższy: 723.'''33 dnia 11. w południe.

Średnia temperatura była: — 7.97° Celsius.

Najwyższa: + 6.0 C dnia 20. w południe.

Najniższa: — 22.9°. C. dnia 1. zrana.

Średnie ciśnienie pary wynosi 2.60 millimetr.

Największe: 5 80mm dnia 20 zrana.

Najmniejsze: 0.79mm dnia 4. zrana.

Średnia wilgoć powietrza względna wynosiła 84.9%.

Największa: 95% dnia 3., 4., 9. i 12.

Najmniejsza: 55% dnia 20 w południe.

Całkiem pogodnych dni było 1, mało pochmurnych: 7, bardzo pochmurnych 15, całkiem posępnych 8.

Średnia pochmurność wynosiła 5 7.

Dni z śniegiem było 9, z mgłą 8, z szronem 4, z mrozem 30, między temi bez odwilży 25.

Ilość opadu atmosferycznego wynosiła: 20.40 millimetr.

Największa ilość opadu na 24 godz. była: 9.03mm dnia 21.

Kierunek wiatru wyrachowany w % dzielił się w następujący sposób: Pn. 20·68, PnW. 2 30, W. 19.53. PdW. 16·09, Pd. 24 13, PdZ. 4·58, Z 5·75, PnZ. 6.89.

Średnia siła wiatru była: 1 8, burzy —, cicho 6 razy.

Średnia na Ozonometrze Schönbeina była: 6·7 przy 3 obserwac. dziennych.

W porównaniu z normalną przeciętną był:

Stan barometru o: 1.08mm niższy.

Temperatura o: 3°11 C niższa.

Ciśnienie pary o: 0'''.56mm mniejsze

Wilgoć powietrza o: 2 8 % mniejsza.

Ilość dni z opadem o: 7 mniejsza.

Ilość opadu o: 22'''.34 mniejsza. Dr. H.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolejl Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 7 wieczór.
„ „ 11 „

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano.
„ „ 8 „ 7 wiec.

Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów. z Izby handlowej dnia 7 lutego.	płacą zł wal a	żądają zł wal a
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	244 90	245 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	190 00	192 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	112 00	114 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 zlr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	79 50	80 15
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	73 00
Banku hipot. galic. 6%	87 30	87 80
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86 25	87 80
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	73 10	73 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 82
Dukat cesarski	5 78	5 84
Napoleondor	09 87	09 96
Półimperyał rosyjski	9 97	10 12
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 60	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń dnia 6 lutego.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 90	59 00
„ „ srebrem	67 80	67 90
pożyczka ost. z r. 1839	269 50	270 50
„ loter z r 1854	88 50	89 00
„ „ „ 1860	94 50	94 75
„ „ „ 1864	121 25	121 50
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawn domen	120 50	121 00
Oblig indemniz galic	73 25	73 75
„ „ bukow	72 00	73 00
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	207 50	208 00
Centralny bank	60 75	61 25
Kredytowy zakład	250 30	250 50
Franko-Austryackie	101 75	102 00
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	88 80	89 00
Hipoteczny bank galicyjski	112 00	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	722 00	724 00
Vereinsbauk	99 25	99 75
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	58 00	58 20
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	33 00	33 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	169 75	170 00
Karola Ludwika	244 50	244 75
Północna Ferdynanda	2107 00	2110 00
Franciszka Józefa	190 00	190 50
Lwowsko-Czerniow Jassy	190 00	190 50
Rudolfa	162 00	162 50
Siedmiogrodzka	167 00	167 50
Staatsbahn	373 00	374 50
Południowa	183 00	183 30
Tramway wied	182 25	182 75
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	156 50	156 50
„ wschodnia	82 50	83 00
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	86 25	86 50
Bank włościański galicyjski	86 25	86 50
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar austr. 5% m. k	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	107 90	107 25
Bodencredit w. a 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d, prc srebr)		
Alföldzka kolej	88 00	88 25
Ferdynanda północna	103 25	103 50
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 75
„ „ z r 1867	98 75	99 25
Lwow-Czern-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III em	86 90	87 20
Rudolfa	89 90	90 10
Siedmiogrodzkiej	89 25	90 00
Południowej kolei	114 00	114 26
Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.)	135 00	136 50
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.)	99 00	99 25
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 30	91 35
Paryż 100 frank.	49 20	49 30
Londyn 10 ft szterl	123 75	124 00
Frankfurt 100 zł. oł w p. N	104 60	104 10

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.